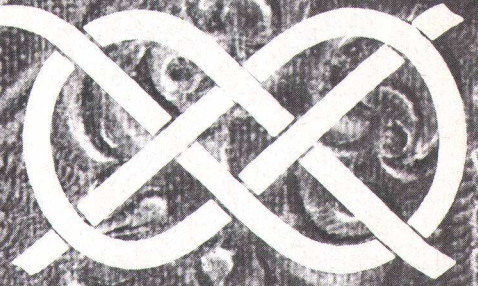


Wzrostek

FOR MEMBERS ONLY

NUMER 78
PAŹDZIERNIK 1975 ROK 15

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S. W. 7



Wydawnictwo
LAWACKI SKISŁO



5 sierpnia 1975 roku odeszła na zawsze druha Hm.

IRENA MYDLARZOWA

Jedna z najstarszych Instruktorzek
całym życiem oddana Harcerstwu.

W dzisiejszym "Węszku" wspominają Druhnę Irenę:
młodziutka przewodniczka,
instruktorka,
koleżanka, dawna harcerka.

Druha Mydlarzowa budziła w nas przede wszystkim szacunek. Ceniliśmy ją za to co robiła w życiu. Za jej postawę i za jej dobroć. Była naprawdę **dobrą**. Uważaliśmy ją za osobę z "minionej epoki", za instruktorkę z okresu początków naszej organizacji i z okresu między wojennego. Zawsze słuchałyśmy tego co mówiła z dużym zainteresowaniem i z szacunkiem.



Wanda Kościół.

Wakacje spędzałam w pobliżu obozu harcerzy. Pierwszą czynnością rano było wypatrywanie czy już dym unosi się nad ich kuchnią.... a wieczorem, przy pomyslnym wietrze, dolatwały do nas piosenki śpiewane przy ognisku.

Jednego dnia gdy las i wzgórza rozbrzmiewały echem gry polowej, której kulminacyjnym punktem była walka z Niemcami - przyszła wiadomość o śmierci drużny Ireny. Pomyślałam: odeszła na Wieczną Wartę. W harcerstwie starany się zastąpić tych co odchodzą. Ale jak zastąpić Tą która miała odważę wybaczyć swoim wrogom?

Pamiętam, podczas wieczoru poświęconego pamięci bż. M. Kolbe, mówił mi o okrucieństwach Niemców i ktoś zapytał co Druha Irena myśli o tym co przeżyła z ich ręk.

Odpowiedziała, że im wybaczyła wszystko. Kompletnie i absolutnie. Tylko wybacząc można wyzbyć się negatywnej postawy uniemożliwiającej dalsze pełne życie. Tylko wybacząc można otrzymać łaskę skuteczną modlitwy za nich...

Takie proste, a takie niewykonalne w naszych warunkach, gdzie w każdej grze wróg równa się Niemiec, a okazanie nienawiści do wroga jest do wodem Miłości Ojczyzny...

Owiec Panie serca i umyśły nasze byśmy w pełni zrozumieli i umieli żyć według Twego Boże i naszego Prawa.

Serdeczne Czuwaj!
Kryśka Myk.

Irenę Mydlarzową poznałam w niemieckim obozie koncentracyjnym - w Oświęcimiu. Przez pewien okres czasu dzieliliśmy razem - kilka nas Polek - jedną koję na wielkim bloku, jednym z tysięcy bloków olbrzymiego obozu. Na bloku wśród setek kobiet było jeszcze kilka znajomych harcererek. W czasie przymusowej pracy spotykało się też harcerki z innych bloków. Wszystkie były związane pracą konspiracyjną w ZWZ, późniejszej Armii Krajowej. Każda miała jakąś swoją "sprawę", sobie tylko znaną, taką czy inną "wpadkę", czyli okoliczności aresztowania, przebieg śledstwa. Niekiedy przesyła tortury, każda miała poza sobą więzienie: Pawiak w Warszawie, czy Montelupich w Krakowie, czy w innym mieście. Łączyła nas wszystkie SPRAWA POLSKA, w której służbie byliśmy żołnierzami. Nieznajomo między sobą z okresu wolności harcerki rozpoznawały się szczególnieżnym sposobem: postawą, stosunek do drugiego człowieka, spojrzanie, uśmiech... Wystarczyły dwa słowa, aby po chwili mieć wspólny język.

Irena Mydlarzowa miała do otaczających ją więźniarek stosunek macierzyński, ciepły, opiekuńczy, pełen wiary w człowieka, budzący zaufanie do niej samej, do jej gotowości pomocy bliżnim. Irena przez swoją głęboką wewnętrzną religijność, przez wielką prostotę i skromność była dla nas człowiekiem bliskim i bardzo cenionym.

Z jej przeszłości wiedziałam tylko tyle, że była z Radomia. Radomskie Gestapo było szczególnie okrutne. Później, już w Londynie do-wiedziałam się, że była szefem wojskowej służby kobiet na okręg radomski, w ramach Armii Krajowej/.

Tam, w Oświęcimiu w zetknięciu z harcerkami przypomniała mi się nagle krótka modlitwa harcerska z okresu pierwszej wojny światowej. Tekst tej modlitwy mam stale w pamięci: "Proszę Cię, Boże, w imieniu wszystkich Polaków, o serce czyste, umysł jasny, niezłomną wolę i siłę do odbudowania wolnej i niepodległej Polski". Powiedziała o tym Irenie Mydlarzowej i obie zaczęłyśmy tę modlitwę rozpowszechniać między harcerkami i innymi więźniarkami. Postanowiłyśmy, że każda wtajemniczona wypowie te słowa cicho w momencie wieczornego zgromadzenia przez SS-mandów tzw. "Lagerruhe" - czyli ciszy obozowej i zamknięcia bloków na noc. Ta wspólna jednocząca dla wszystkich nas modlitwa o najpiękniejsze wartości, jakie potrzebne Polakom dla sprawy wolności Polski, dawała nam dużo siły i poczucia łączenia się z innymi w tym cichym spisku.

Po ewakuacji nas z Oświęcimia do obozu śmierci w Bergen-Belsen, w północno-zachodnich Niemczech, byliśmy snów razem. Był brud, tłok, gorące nieoczyszczonych ścieków, byliśmy świadkami i supejny głód. Śmiertelność wśród więźniów straszliwa. Przez kilka ostatnich tygodni Niemcy nie dawali nam nawet jednego kromki chleba, nawet jednego kartofla, dostawnie nie próż pól kubka supy - lury, wywaru z brukwi. Pochyliłyśmy z głodu, traciły siły.

15 kwietnia 1945 uwolnili nas oszołgi brytyjskie. Zaraz po odzyskaniu wolności organizuje się Komitet Obywatelski z różnymi sekcjami, w pierwszym rzędzie sanitarną dla ratowania chorych.

Irena Mydlarzowa odrazu organizuje pierwsze, jakże wzruszające, ognisko harcerskie /do dziś przechowywuję węgielak z tego ogniska na pamięć/. Było nas tam wtedy harcererek, ledwie trzymających się na nogach, siadem może osiem. Zebraliśmy susek, Irena zapaliła ogień, zrobiliśmy bratersko-

ki krąg i zaśpiewaliśmy kilka pieśni, saczynając od "Płonie Ognisko...", a na zakończenie "Idzie noc..." Irena była duszą tego zespołu, zrobiła to tak prosto i bez ostentacji, że zaużyliśmy, iż był to wyraz potrzeby jej serca, jej natury nawskroś harcerskiej.

I tak po latach ciężkiego więzienia, rozpoczęła Irena nowy okres służby harcerskiej wśród polskiej młodzieży w Niemczech. Kierowała tą pracą przez kilka lat, aż do przyjazdu do Anglii.

Halina Czarnocka.



FUNDUSZ WYDAWNICZY

Dla uczczenia pamięci śp. drużny Ireny Mydlarsowej, wpłaciła na Fundusz Wydawniczy Harcerzek:

Lista zapoczątkowana przez drużną M. Zaleską, zbierała drużna H. Czarnocka	- Ł. 32.-
H. Smoleńska	- Ł. 1.-
B. Kowalewska	- Ł. 5.-
KPH przy Hufcach Londyńskich	- Ł. 2.-



Fotografia na okładce: Drużna Irena pogrążona w modlitwie.

DRZEWA

jesion

Kolejnym ogniwem w dziedzinie ewolucji tych największych okazów świata roślinnego jakim są drzewa jest JESION - PRAXINUS EXCELSIOR. O bardzo głębokiej, ciemnej zieleni ozdobiony dużo jaśniejszymi seledynowymi, zwisającymi kłociami nasion, wyrasta jesion na żyznej i wapiennej glebie bardzo wysoko, sięgając 150 - 170 stóp.

Wikingowie sądzili, że jesion jest najwyższym drzewem na świecie i sięga do nieba mając korzenie głęboko w piekło. Oddawali mu cześć bogką. Pomoczyć to można chyba tym, że używali jesionowego drzewa jako najtwardszego, do swoich narzędzi wojennych dźwi, trzonków do siekier, młotów - a rzemiosłem ich była przede wszystkim wojna.

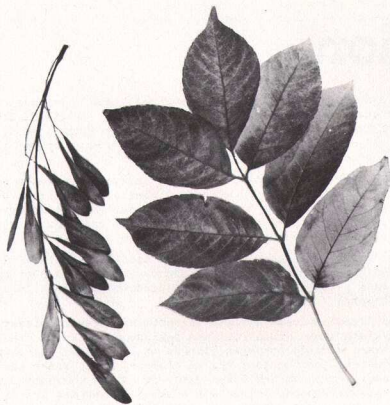
Jesion potrafi rosnąć w skalistych szczelinach, byle miał wapno a drewno jego narasta w bardzo równomiernych słojach co jest przyczyną jego spistości i twardości prawie niezniszczalnej, jeżeli jest w stanie suchym i martwym.

Samo drzewo podczas wzrostu odznacza się pewnymi niezwykłymi cechami. Po wykiełkowaniu młoda roślinka jesionu ma tylko po dwa liście na łodyżce. W miarę wzrostu przybywa listków na łodyżce aż dochodzi do 90ciu. Drugą osobliwością jesionu jest to, że zielone, niedojrzałe nasiona jeżeli się dostaną, serwane przez duży wiatr, do ziemi zaczynają kiełkować, natomiast nasiona w pełni dojrzałe i suche jeżeli spadną lub są zasadzone ręką człowieka, muszą pozostać w ziemi 15 miesięcy, nie kiełkują następnego wiosny, lecz "w stanie uśpienia" aż do drugiej wiosny. Jak dotąd biolodzy nie znaleźli odpowiedzi na to niezwykłe zachowanie się nasion jesionu. /Kilka innych drzew też odznacza się tą osobliwością./ Nasiona jesionu są podobne do klonowych, zaopatrzone w skrzydełka i są przenoszone przez wiatr.

Drzewa jesionu i klonu rosną obok siebie w dolnych regionach na wapiennym, skalistym podłożu i zasadniczo nigdzie nie spotykamy jesionowych lasów. Zawsze jesion rośnie w towarzystwie innych drzew liściastych a liście jego są bardzo silnie prytwierdzone do gałęzi i potrzebują dla rozwoju bardzo dużo światła i słońca. Liśćmi jesionu Rzymianie karmili trzodę, a w obecnych czasach, na wyspach brytyjskich kozy są ich wielkimi amatorkami. Podobno z zielonych nasion jesionu robiono kiedyś smaczną sałatkę, ale recepty na jej przyrządzenie kroniki nie podają.

Pomimo silnych gałęzi, mocnego powiązania liści i wielkiej ilości chlorofilu /b. ciemna zieleni/ jesion może sapać na śmiertelną chorobę: rodzaj grzybni, która niszczy rdzeń drzewa, a drewno łatwo puje się w setknięciu z wilgocią ziemi. Gałęzie jesionu używane jako paliki do drzew lub do budowy plotów muszą być bardzo starannie impregnowane.

Drewno użytkowe jesionu ma bardzo szerokie zastosowanie w prze-



- a - owoc
b - liść
c - gałązka
w zimie

6

myśle. Używane od najdawniejszych czasów w połączeniu z żelazem, odporne na mocne uderzenia siekier, młotów i kilofów jest jedynym materiałem z którego dotąd wyrabia się trzonki i rączki do wszelkich narzędzi. Twardość swoją drzewo jesionowe zawdzięcza niezmiernie równo rozłożonemu słoju narastającemu corocznie. Tak samo jak u dębu szybki wzrost drzewa daje najtwardsze drewno. Kora jesionu jest gładka o jasnoszarym kolorze.

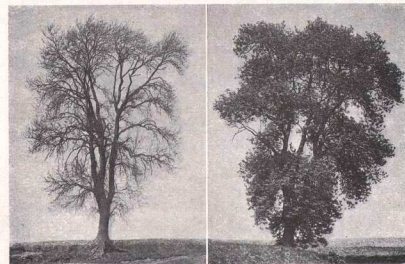
Inną właściwością drewna jesionowego jest jego giętkość. Po zastosowaniu pary pod ciśnieniem drewno jesionu daje się wyginać w rozmaite kształty, koła, obręcze, łuki itp. Co ma również szerokie zastosowanie w przemyśle samochodowym przy budowie karoserii. Przypuszczalnie tak zwane "gięte" meble używane w okresie 1900 - 1930 w Polsce były też z jesionu. Meble z solidnego drewna jesionowego odznaczały się pięknym jasnym kolorem i były w Polsce też dość często spotykane /komody i szafy/.

Jesion nie jest uważany za drzewo ozdobne i nie jest sadzony w parkach, chyba w postaci specjalnie prowadzonej i gałęziach wyginanych do ziemi by utworzyć "płasczącą koronę". Były takie drzewa modne w okresie wiktoriańskim - teraz prawie się ich nie widuje.

We Włoszech, na Sycylii i w Calabrii rośnie specjalna odmiana jesionu "FRAXINUS ORNUS", który po pocięciu kory wydziela sok o wielkiej zawartości cukru. W formie sastygłej był używany kiedyś w farmacji do złodzenia lekarstw, a wieśniacy włoscy uważali go za rodzaj "manny niebieskiej". W obecnych czasach nikt już "nie leci" na takie przyrządki...

Jak każde drzewo ma i jesion swój charakter i jak wszystkie inne drzewa służy wiernie człowiekowi przez wielką użyteczność swojego drewna. Nie można mu jednak odmówić pewnego bezpretensjonalnego uroku gdy patrzymy na jego prządloną koronę o liściach zgrupowanych pędami a w zimie nagie gałązki jesionu są pokryte gęsto bardzo ciemnymi prawie czarnymi twardymi pączkami zapowiadającymi nowe życie drzewa z nastaniem wiosny.

ela



w zimie

w lecie

7

Jak zapowiedziane, dzisiejszy "Węzełek" zawiera PAN-JEZUSOWĄ SZOPKĘ, którą narysowała Irka. Załączony też jest opis - nietrudno będzie ją wykonać.

Objaśnienia.



Pan-Jezusowa szopka

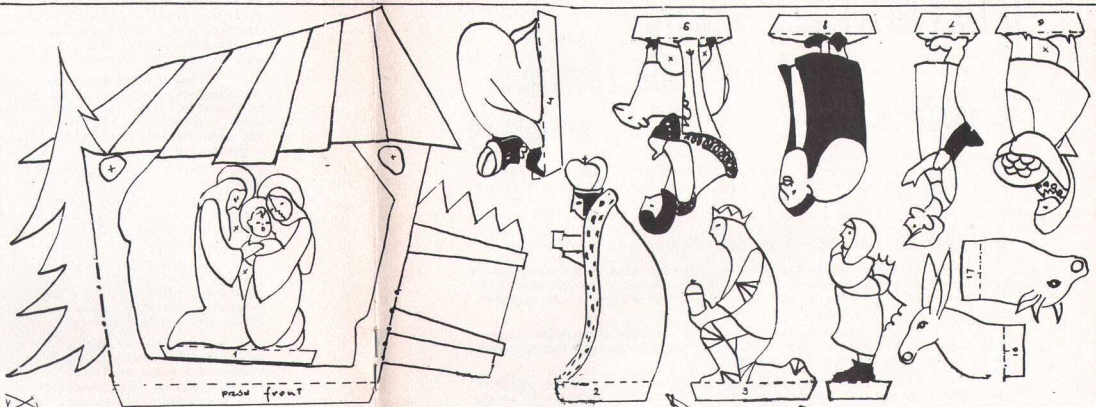
Czy już kiedyś włożyłeś taką szopkę? Nie? - To nieprawdy bardzo łatwo i przyjemnie. Aby najpiękniejsze trzeba pomalować wszystkie, do osobnych kolorami.

Należy zrobić wszystkie figurki i szopki oraz muzykę cennoscami korydajkami, a kółka i figurki malować kolorami. Kolorami malować kółka korydajkami i kółkami korydajkami.

Należy zrobić korydajki i szopki (ty) malować kolorami w kolorach korydajki i szopki (ty).

Podobnie zrobić z korydajki i szopki. Podobnie zrobić z korydajki i szopki. Podobnie zrobić z korydajki i szopki. Podobnie zrobić z korydajki i szopki.

Wszystkie figurki i szopki malować kolorami. Wszystkie figurki i szopki malować kolorami. Wszystkie figurki i szopki malować kolorami.



PAN-JEZUSOWA SZOPKA

narysowała Irka Bogdanowicz
w 1951 roku dla czytelniczek
"Ogniw" - pisma Harcererek.



no. 1 Bogdanowicz

DYLEMAT : zawsze czy nie zawsze po polsku ?

Dzisiaj drukujemy
dwa następne listy.
Czekamy na dalsze wypowiedzi.

Argentyna odezwała się - głos Basi Wanke *(później matrona).*

Przepraszam, że dopiero dzisiaj, po przeczytaniu Węszki z oswierca 1975 roku pomyślałam odpowiedź na zagadnienie "Zawsze czy nie zawsze po polsku". Robię to jednak, bo wydaje mi się, że im więcej będzie wypowiedzi, tym łatwiej zrozumiemy wagę problemu.

Otóż ja twierdząc że zawsze, bo w tym leży nasza siła i łączność narodowa. Dla mnie to jest fundament, bez którego cała nasza budowa swala się prędzej niż tego oczekujemy.

Jesteśmy urodzone poza Polską. Żyjemy w kraju gdzie spędziliśmy nasze dzieciństwo, gdzie nauczono nas wszystkich mądrości w innym języku. Mamy tu przyjaciół a często i mężów innych narodowości. Jest nam trudno wypowiadać się poprawnie i na poziomie w języku polskim to wszystko prawda! Ale choć zapytać, druhny kochane, jak reagujecie na słowo polskie posyłane ze sceny, na ulicy czy przez radio w języku polskim, w miejscu waszego zamieszkania? Czy tak samo jak usłyszycie francuski, angielski, niemiecki /mówię o Argentynie gdzie mówimy językiem hiszpańskim/.

Język jest związany z narodem. Jakże możemy więc mówić o harcerstwie polskim bez języka polskiego?

Dążenia i ideały ruchu skautowego objęły świat cały /zapoczątkowane w Anglii/. Myślę, że przez lata nic nie straciły na swych wartościach /zwłaszcza w dzisiejszej dobie, gdzie ogólnie zatraciło się poczucie ostwoieństwa - gdzie seks przenosił istotne wartości ostwoieństwa/. Te dążenia zdrowe chwytają młodzież. Uszą być dążyć do określonych celów, uszą rozumieć przyrodę, uszą wytrwałości i żądają celowych wysiłków, które dają radość i zadowolenie, wypełniają czas wolny, ochłona nadmiar energii młodzieńczej w zdrowym kierunku.

Podajmy więc to w języku polskim, z myślą podniesienia swych możliwości językowych i zaszczeplenia istotnej spójni narodowej jaką jest język.

Z moich doświadczeń życiowych, pamiętam obóz zastępowych w "El Tajamar". Byliśmy dość dużą grupą w wieku 15 - 18 lat, mówiącą naturalnie po hiszpańsku /łatwiej/. Kurs ten prowadził dh. Blicharski, dhna Wojno /którzy niestety odeszli na wieczną wartę/ i dh Smolbowski. Jako

zasadę przyjęto: "mówimy wyłącznie po polsku". Popłynęły wykłady, ćwiczenia, bawki, podchody, ogniska, piosenki, gawędy, wszystko z kontrolą nie wtrącania słów obcych. Pierwsze dni były ciężkie, ale już po tygodniu nie słyszało się ani jednego upomnienia. Wystarczyło nam nasze słabe słownictwo i do zrozumienia wykładów i do wyrażenia swych wiadomości i myśli. Naturalnie, że była to ogromna klasa instruktorów, którzy swoją kulturą, przykładem i wiedzą potrafili nas przekonać, że dążąc do celu, można go osiągnąć, byle tylko naprawdę chcieć.

Dzisiaj, te młode harcerki doszły już do wieku lat dojrzałych, wiele z nas ma już własne dzieci - nie lamentujemy nad trudnościami ale zaznajmijmy myślę jak te trudności pokonać.

Dziecko uszy się każdego języka łatwo i szybko. Zaczynajmy więc od najmłodszych: piosenki, zabawy, wycieczki, wierszyki - używając tylko języka polskiego. Jeżeli jest dom w którym nie mówi się po polsku, nawet i wtedy daje to pewne wyniki. Tam gdzie jest matka mówiąca po polsku, myślę, że jej obowiązkiem i jako matki i jako starej harcerki jest mówić językiem ojczystym. Słownictwo dziecięce jest naprawdę małe, a jak dużo można nim przekazać. Język polski dzisiaj słyszymy na całym świecie. Biblioteki uniwersyteckie otrzymują pisma naukowe w języku polskim i poziomem swim wcale nie rażą. Wiele razy prosono mnie o przetłumaczenie artykułów, z języka polskiego, które bardzo ciekawie osmawiają prace, doświadczenia i wnioski nie znane na zachodzie.

Na pewno nie potrzebujemy wytydzić się naszego języka. Przydaje się nam osobiście w życiu jako jessace jeden język którym się posługujemy i który używamy.

A że nam łatwiej to wszystko co myślimy wyrazić w języku naszego dzieciństwa - to inna sprawa.

Tylko co zrobisz w tym osmą co jest głęboko akryte w naszej jaźni, co nam każe myśleć o Polsce i osz się jej dzieckiem....

A dziecko zawsze mówi mową swych ojców.

CZUMAJ!

Barbara Wanke, phm.

wypowiedź druhny Wandy Nawojkiej - Francja

Drogi Węszku,

Posyłam w załączeniu na wyrównanie prenumeraty i na mały supelek, 10 fr. i trzy kartki, a równocześnie choć skreślić parę słów na temat: Zawsze czy nie zawsze po polsku. Nie będzie ich wiele, bo pocóż się powtarzać. Jestem ostkowicie po stronie wypowiedzi druhny Marysi Hariwoda z Anglii. Dla mnie sprawa jest prosta: przyrzekamy służyć Ojczyźnie, osym że bardziej, w obcych warunkach, wypełnimy to przyrzeczenie jak nie pielęgniowaniem mowy ojczystej.

Przed wszystkim, świętym obowiązkiem rodziców Polaków, znających swój język ojczysty, jest przekazanie jego znajomości dzieciom przez konsekwentne używanie w domu języka polskiego.

Pamiętam, że kiedy córka moja zaczęła uczęszczać do liceum i posuwała w środowisku francuskim pół dnia, zaczęła w rozmowie ze mną, tu i ówdzie wtrącać francuskie słowa, wtedy powiedziałam jej kategorycz-

nie: wracając ze szkoły, język francuski zostaw za drzwiami, zabierzesz go sobie jutro idąc do szkoły, a do mnie mów tylko po polsku. - Zrozumiała i tę samą metodę zastosowała później do swojego syna, który przy maturze, osiągnął egzamin z języka polskiego osiągając 18 punktów na 20.

Posiadanie jednego języka więcej, w naszym wypadku ojcowskiego, to już dzisiaj nie tylko zaspokojenie uczuć miłości do Polski, ale i korzyści w zdobywaniu pracy. Syn mojego uoźnia, a uoźnia mojej oćrki, otrzymał doskonałe stanowisko na lotnisku w Orly, dzięki znajomości języka polskiego, wybrany spośród około 40 kandydatów. Takich wypadków jest więcej.

Powinno być zasadą, aby z każdej zbiórki druhny wyniosły parę zdań w poprawnej polszczyźnie. Sam fakt, że dyskutujemy ten temat: zawsze czy nie zawsze po polsku, wykazuje, że obecna sytuacja, jeśli chodzi o język polski, jest alarmująca. Naszym obowiązkiem jest zła zarządzić jak najszybciej, póki jeszcze czas po temu.

Czujaj! W.Nawojaska.

Zaduszki

Krzyż z Chrystusem,
Głowa z mitrem,
Płotek drewniany,
Madonna w kapliczce.
Od róż czerwono,
I złoto od liści.
Chryzantem dywan
Na cieniu krzyża.
Płacz nagich gałęzi,
Od porwy wistru.
Metaliczne świgiłki
Omentarzych wieńców.
Zima płyta marmuru
Janna od łuny święc.
Zapach osty dymu,
I szepc modlitwy.
Smutek melancholii
Nad grobami spoczął
Na biednych kolanach

Którymi przemierzysz
Świątą odległość...
A ludzie przyjdą
Wspominać umarłych
Których zaszypano
Czarną ziemią,
Co dźwigią ciężar
Kamiennych tablic.
I slychac będzie
Szepc modlitwy
Za spokój....

Tych którzy odeszli,
I zabrali ze sobą
Skóńczone nadzieje
Zwycięstwa... w walce,
Którym słowa żywe
Zakłęto w drewno
Ubogich krzyży.

Jola Sztark



Rocznicowe wrażenia z Warszawy.

Przejechałam do Warszawy pierwszy raz od czasu gdy opuściliśmy ruiny i zgłiszczca. Teraz żyje tu wspaniale odbudowane miasto.

13go lipca wieczorem poszliśmy do Katedry św. Jana na mszę św. za poległych powstańców z 1944r. Katedra była pełna - ludzie w różnym wieku starszkowie, młodzież, ludzie w średnim wieku i dzieci. Jedni ubrani bardzo skromnie, inni dostatnio. Po nabożeństwie ks. biskup poświęcił standard byłych więźniów obozów koncentracyjnych pod wezwaniem błogosławionego Maksymiliana Kolbe. Na zakończenie cała Katedra zabrzaiała potężnym "Boże coś Polskę".

Są ludzie, którzy przyjeżdżają z bardzo daleka, np. z Wrocławia, by w tych dniach rocznicowych być w Warszawie, być obecnym na tym nabożeństwie, 13go sierpnia pójść na Powązki, na omentarz wojskowy.

I my też udaliśmy się na omentarz. Już od kościoła Bonifratrów pełno sprzedawczyń ze świecami i różnymi glinianymi miseczkami z woskiem i knotem. Im bliżej omentarsa - jest ich coraz więcej, a przed bramami to już istny jarmark kwiatów i różnych świecetek.

W głąb omentarsa ciągną tłumy z naręczami płomiennych mieczków, róż i godzinków. Całe popołudnie, aż do zamknięcia omentarsza, na kwaterek powstańczej i z nią sąsiadujących tłok tak wielki, że trudno przejść. Już z daleka czuć swąd topiącego się wosku, widać łunę zniczy. Poszczególne grupy ludzi kierują się na mogiły swych poległych i ku pamiątkowym tablicom. Żaden grób nie pozostaje bez świeczki czy choćby skromnej wiązanki kwiatów. Dba o to młodzież, uwijając się sprawnie i nieopoztreżenie. W niektórych miejscach, jak np. przy zgrupowaniu Radośław, Harnaś czy na wspólnej mogile Batalionu Gustaw trudno wysukać znajomych nazwisk z pod góry kwiatów. Przy takich grobach spotykają się koleday, których może życie rozdzieliło, często niedobitki.

Wydaje się, że dziś - wszyscy warszawiacy - około godziny 5-jej pp. GODZINY W - są na omentarsu.

Dawne harcerki z pietyzmem okwiecają grób druhny Jagi Falkowskiej i o tej godzinie "trzymają wartę". Na krzyżu wiążą ohusty.

Pomiędzy grobami powstańców, w pobliżu głównego krzyża i wielkiego Znicza jest zagłębienie, spora kotlina porośła trawą. Tam palą się setki zniczy i świec i pełno tam kwiatów. Co pewien czas zgromadzony wokół tłum śpiewa BOŻE COŚ POLSKĄ... Ktoś zaufany mówi mi, że to symbol katyńskiego dołu. Podobno w sesyjnym roku nawet była kartka z napisem "Katyń".

A dalej, gdy odejść od kwaterek AK, w rzadkim lasku, krzyże jakby w ordynku, stoją równo jak wojsko. Na każdym krzyżu pali się gromniczka. To dla żołnierzy z 20go roku, którzy zginęli w wojnie bolszewickiej.

A jeszcze dalej, pomnik Obrońców Lwowa, Orłąt. Napis jest wydrubany, ale warszawiacy pamiętają... i snów zagon światła i kwiatów.

Wozesny, polski zmrak zapada, ale tłum nie maleje. Trudno przejść w tym tłoku. Jest to jakby pochód duchowego zwycięstwa dla tych co polegali.

Hanka K.



Czy już kupiłaś?
jeśli nie, to się spiesz!

Selepik

Selepik Głównej Kwatery Harcererek przypomina, że istnieje i sprawnie działa. Wszystkie zamówienia załatwia odwrotną pocztą. Dostałyśmy nowy transport ospepek harcererek. Nasy na składzie wszystkie wymiary. Zamawiajcie!!!!

Przypominamy :

prenumerata 

wynosi :

w Anglii - £. 1,60
w Europie - 13,00 fr.
poza Europę - lotniczo - 5,50 dol.
" " pocztą zwykłą - 4,50 dol.

INSTRUKTORKI

nissa



drukna Jadwiga Miskowa, hm., Falls Church, U.S.A., pisze:

W załączeniu przesyłam czek na jedenaście dolarów jako dwuletnią opłatę za Węzełek. Nie wiedziałam, że zalegam. Na przyszłość proszę o karteczkę z przypomnieniem.

"Węzełek" czytuję pilnie - jest to mój jedyny łącznik z Organizacją. Niestety aktywnej pracy teraz nie mogę prowadzić, ale wciąż żywo interesuję mnie sprawy harcerskie.

Życzę dalszego powodzenia w pracy i łączę wiele serdeczności. CZUWAJ!

Czy pamiętasz ?

sierpień
1976

ZŁOT
HARCEREK
KANADA
KASZUBY

Supeluki

Następna lista Supelków

Supelki nadeszły drukny (w kolejności jak wpływają):

H.Karasieńska	- 20 fr.f.
L.Bernard	- 4 fr.f.
M.Raczeck	- 4 fr.f.
J.Truscoe	- £.-,50

OZIĘKUJEMY ZA JUŻ

PROSIMY O WIĘCEJ

Węzełek



